z liczby cudzoziemcow, bądź z liczby krajowców pochodzi ze znakomitych domów lub należy do świetnych rodzin, i powodowana jedynie miłością naszéj świętéj religji, chciała zaciągnąć się do naszéj służby bez żadnego wynagrodzenia. Nie chcemy też zatrzymywać się nad zbijaniem zarzutu barbarzyństwa, tak niegodnie przypisywanego naszym wojskom, ponieważ ich uwłóczyciele nie mogą wymienić żadnego dowodu; i raczéj przeciw nim samym dałoby się zwrócić podobne oskarżenie, jak tego dowodzą dzikie proklamacje, ogłaszane przez podalpejskich jenerałów.

Należy też uważać, wielebni bracia, że nasz rząd w żaden sposób nie mógł domyślać się tego występnego najazdu, ponieważ był upewnionym, że wojska podalpejskie zbliżyły się do naszych granic nie w zamiarze napadu, ale przeciwnie dla powstrzymania wtargnienia zgrai wichrzycieli. Jakoż wódz naczelny wojsk naszych domyślać się nawet nie mógł, iż przyjdzie mu walczyć z wojskiem podalpejskiem. Wszakże, skoro rzeczy nagle i niespodzianie wzięły inny i tak zbrodniczy obrót i skoro dowiedział się o zbrojném wtargnieniu tego wojska tak przewyższającego liczbą, powziął rozsądne postanowienie zamknięcia się w Ankonie, jako w twierdzy doskonale obwarowanéj, aby nie narażać naszych żołnierzy na śmierć nieuchronną. Zaskoczony na drodze przez tłumy nieprzyjacioł, musiał stoczyć bitwę dla otworzenia sobie drogi wstępnym bojem.

Oddając hołd pochwał, zaprawdę sprawiedliwie zasłużonych, temu naczelnemu wodzowi wojsk naszych, tym oficerom i żołnierzom, którzy napadnięci niespodzianem wtargnieniem, bili się tak walecznie z nierównemi siłami za sprawę Boga i kościoła, oraz téj ś. apostolskiéj stolicy; zaledwo możemy powstrzymać łzy nasze, na myśl, ilu w tym niesprawiedliwym i okrutnym napadzie poległo mężnych żołnierzy, a zwłaszcza tylu młodzieńcow pierwszego rzędu, którzy z tak pobożnym i szlachetnym zapałem zbiegli się na pomoc świeckiemu panowaniu rzymskiego kościoła. Co nas najwięcéj rozrzewnia, to żałoba, która okryje ich rodziny; bogdajby słowa nasze mogły ich łzy osuszyć. Mamy tę ufność, że niemałą będzie pociechą i niepoślednią ulgą dla tych rodzin, obecna najzaszczytniejsza wzmianka udzielona przez nas ich synom poległym z zostawieniem tak wspaniałego przykładu pobożności, wierności i miłości, złożonego światu, nam i stolicy świętéj, ku wielkiéj chwale ich imion. Nadto wzmaga nas mocna nadzieja, że ci wszyscy co ponieśli w sprawie kościoła zgon tak zaszczytny, osiągnęli już pokój i szczęśliwość wiekuistą, o którą błagaliśmy i nigdy błagać nieprzestaniemy dla nich u Boga nieskończonego w swéj wielkości i dobroci. Również oświadczamy z tego powodu nasze pochwały, najukochańszym synom gubernatorom prowincji Urbino, Pesaro i Spoletto, którzy w tém straszliwém wstrząśnieniu okazali w spełnieniu swych urzędów stateczną troskliwość i mężną wytrwałość. Ale teraz, wielebni bracia, któż zdoła przenieść niesłychaną bezczelność i hipokryzję, z jaką niegodziwi napastnicy ośmielają się w swoich proklamacjach utrzymywać, że wkraczają w nasze prowincje dlà przywrócenia w nich zasad moralnego porządku? I te zuchwałe twierdzenia głoszą ci, którzy wypowiedziawszy nieubłaganą wojnę kościołowi katolickiemu, jego sługom, dobrom, gardzą jawnie prawami i cenzurami kościelnemi: niewahali się obciążyć kajdanami już to znakomitych kardynałow ś. kościoła, już biskupów, już najzacniejsze osoby duchowieństwa świeckiego i zakonnego; wypędzać zgromadzenia zakonne z ich własnych klasztorów; odzierać kościoł z jego dóbr i pustoszyć ojcowiznę ś. Piotra?

A więc zasady porządku moralnego miałyby być przywróconemi przez tych, którzy zakładają publiczne szkoły wszelkich fałszywych nauk, domy zatracenia, którzy usiłują przez ohydne pisma i bezecne widowiska obrażać i niweczyć wstyd, uczciwość i cnotę; obracać w pośmiewisko tajemnice naszéj ś. religji, sakramenta, przykazania i prawa kościoła, jego sługi, jego obrzędy i ceremonje; wytępić wszelkie pojęcie sprawiedliwości; zachwiać i zburzyć podstawy religji i społeczeństwa? Nadto nie możemy wstrzymać się od opłakiwania szczególniéj szkodliwéj i zgubnéj zasady, którą nazwano *zasadą niewdawania się*, ogłoszoną od niejakiego czasu przez niektóre rządy; cierpianą przez inne i wprowadzoną w wykonanie nawet wówczas, kiedy chodzi o niegodziwy najazd jednego państwa na drugie. Skąd wynikałoby, iż pewien rodzaj bezkarności i swawoli byłby zapewniony, ku wzgardzie wszystkich praw boskich i ludzkich najazdom i gwałtom praw własności i ziem cudzych: co zresztą widzimy spełniające się w tych opłakanych czasach.

Co zaś najdziwniejsza, że wolno bezkarnie jednemu tylko rządowi podalpejskiemu deptać i gwałcić tę mniemaną zasadę; widzimy bowiem jak w oczach całéj Europy rzuca swe wojska na posiadłości innych państw, jak strąca z tronow i wypędza ich prawych władzców; skąd wynika ta zgubna niedorzeczność, że wdanie się obce pozwala się tylko dla podżegania i szerzenia rokoszu! A przeto poczytujemy, że jest na dobie, abyśmy ostrzegli wszystkich panujących Europy do zastanowienia się w powadze rad swoich i w rozmyślaniach w swéj rządności, ile klęsk i niebezpieczeństw nagromadziło się w tych niegodziwych wypadkach, które opłakujemy. Chodzi bowiem rzeczywiście o barbarzyńskie pogwałcenie spełnione przeciw powszechnemu prawu narodow; i jeśli nie zostanie zupełnie poskromionem, zginie wszelka pewność i bezpieczeństwo każdéj prawowitéj zasady. Chodzi tu o pierwiastek rokoszu, którego rząd podalpejski ulega hańbiącemu jarzmu; łatwo więc pojąć jakie niebezpieczeństwo grozi rządowi i spada na całe cywilne społeczęństwo, bo tym sposobem otwiera się wyłom przed zgubnym *kommunizmem*. Chodzi tu o zgwałcenie uroczystych umów, zaręczających całość i niepodległość państwa kościelnego, równie jak wszystkich państw Europejskich. Chodzi o gwałtowne wyzucie z téj władzy, która w szczególnych widokach boskiéj Opatrzności dana była papieżowi rzymskiemu, dla zapewnienia mu w powszechnym kościele pełnéj wolności w spełnianiu swego apostolskiego urzędu. Ta wolność powinna być dla wszystkich panujących przedmiotem najżywszéj troskliwości, aby papież nie ulegał wpływowi żadnéj obcéj władzy, i aby tym sposobem katolicy, zamieszkali w krajach rozlicznych panujących, zostawali w zupełném bezpieczeństwie. Owoż wielcy monarchowie powinni przejąć się tém przekonaniem, że nasza sprawa jest ściśle z ich własną połączona i że śpiesząc nam z pomocą, ocalają równie swoje jak nasze prawo. Dla tego upominać ich będziemy z największą ufnością o udzielenie nam swego wsparcia, każdy według przemożenia, i niewątpimy że osobliwie panujący i narody katolickie użyją wszelkich starań ku wspomożeniu, według wspólnéj powinności ojca i pasterza całéj owczarni pańskiéj, i że pośpieszą z obroną i opieką przeciw natarczywości ojcobójczego oręża wyrodnego syna.“

F R A N C J A.

Paryż, *1 października.* Dziennik le *Constitutionnel*, obiaśnia w następnych słowach notę *Monitora*, zapowiadającą wyprawę nowych wojsk do Rzymu: „Nota ogłoszona dziś rano w Monitorze, ma ważność którą każdy postrzeże, rząd cesarski oświadcza w ten sposób, że zamierza uiścić się ze wszystkich obowiązków, które w obecném przesileniu spadają na wielki naród katolicki, na starszą córę kościoła. Francja jawnie i przy każdém zdarzeniu zapowiadała, że poczytuje siebie za orędowniczkę władzy ojca ś., że nie ścierpi aby zadano uszczerbek jego niepodległości świeckiéj. Owoż dla osiągnienia tego celu, rzeczą jest niezbędną, nietylko bronić Rzymu od wszelkiego napadu, ale aby przystępy strategiczne wiecznego miasta były szanowane i zostawiały obrońcom stolicy ś. całą swobodę działania. Chorągiew francuzka, w widoku własnéj chwały, tudzież w widoku bezpieczeństwa papieża, nietylko nieustanie osłaniać Watykanu, ale też wielkiéj części dawnéj ojcowizny ś. Piotra. Spodziewamy się, że jenerałowie Piemonccy, zdadzą sobie sprawę z doniosłości tego dyplomatycznego oznajmienia. Piemont jest narodem katolickim; a więc nie jest mu tajném, że najpotężniejszym węzłem, łączącym z sobą ludy łacińskiego pochodzenia jest węzeł religijny, i że utrzymanie papiestwa spólną cześć naszą ostatecznie obowiązuje. Prócz tego nota Monitora zawiera wyraz, który słusznie musi zwrócić na siebie baczność, i który, według naszego zdania, tak dziś jak w Styczniu wskazuje jedyne możliwe rozwiązanie pytania włoskiego; jest to wyraz: *kongres*. Więcéj niż kiedykolwiek jesteśmy przeświadczeni, że papież winien będzie kongresowi ustalenie swojéj świeckiéj władzy, w warunkach, w których taż władza da się pogodzić z dobrem Włoch odrodzonych.

A N G L J A.

Londyn, *29 września.* Korrespondent *Petersburgskiego francuzkiego dziennika* pisze co następuje: Od dawna już nie nadarzyła się nam zręczność skargi na dumne zamiary, na duch zdobyczy i zaborów, na tajemne knowania Rossji; rzeczywiście już oddawna. Sięga to aż pierwszéj rzezi Syryjskiéj. Potrzeba nowéj skargi dawała się czuć przeważnie. Ale jak tu począć? Chcianoby wpradzie przypisać Rossji zabójstwa Maronitów, aby mieć pozór zagarnienia Syrji; ale na nieszczęście Druzowie, zamiast porozumiewania się z Rossją, bratali się z Anglikami w Damaszku, w Bejrucie i gdzieindziéj i nie na Rossją spadło podejrzenie za okropne zbrodnie libańskie. Tymczasem ten Minotaur polityczny, zwany publicznośćią angielską, łaknął obezrzeć się ambicją moskiewską! Tak dawno już opycha się najazdem francuzkim! Dziennik *Ranna poczta*, zrozumiała wymagania czasu i dziś rano donosi oburzonym swym czytelnikom o zdradzieckich zamiarach rossyjskich w krajach nad-Amurskich. *Poczta ranna*, która nie czytała dzieła pisanego, nad samym Amurem, przez jednego z jéj współziomków p. *Atkinson*, przedstawia zastraszający obraz niebezpieczeństw, którémi polityka rossyjska grozi spokojności świata w tych krajach odległego wschodu. *Poczta ranna* nie wie, że wszystkie powieści, którym służy za echo lub które wymyśla, są ogłoszone za kłamstwa przez naocznego świadka p. *Atkinsona* i że rozsiewaczy tych bredni bardzo surowo gromi. Rozumiem, że tych nowych dąsow angielskiego dziennika nie ma co zbijać, lecz dosyć odesłać go do książki jego współziomka i nic więcéj.

Poczta jest rozsądniejszą kiedy mówi o Włoszech; o niebezpieczeństwach, im zagrażających, kiedy mówi o wpływie na Garibaldiego stronnictwa mazzinistowskiego, bo ten nie jest urojeniem. Dla czego, zapytuje, Neapol nie jest dotąd wcielonym? Niedawno jeszcze sądzono, że to bezzwłócznie nastąpi. Kiedy Toskanja, Parma i Modena wyzwoliły się, natychmiast oświadczyły wolę połączenia się z Piemontem, lud wnet był wezwanym do głosowania. Dla czegoż nie dzieje się podobnież w Neapolu i Sycylji? Wprawdzie król nie jest jeszcze wygnanym. Ustąpił ze swéj stolicy, ale nie abdykował, tak jak nie abdykowała nasza królowa. Wiemy dobrze, że podług teorji, jego panowanie już skończone, tak jak panowanie Jakuba II od chwili jak wsiadł na okręt; ale w rzeczywistości, znajduje się jeszcze w swoim kraju i dopóki w nim pozostanie, Neapol nie dojrzeje do połączenia. Lud, gorejący żądzą swobody, nie ogląda się zwykle na formuły etykiety. Dla czego w Neapolu tak mało jest zapału i dla czego Garibaldi waha się z ogłoszeniem połączenia? Sądzimy, że lud neapolitański nie jest tak zagorzały, w domaganiu się tego wypadku i że Garibaldi dał się uwieść zdradliwemi radami, i zawahał się spełnić, co sam z początku zapowiedział. Pierwsze postanowienia rozwiały się w obec powodzeń, i lękamy się, czy nie przesadza w wyobrażeniu słabości przeciwników, własnéj siły i dobroci swojéj sprawy. Jeśliby tak było, jeśli Garibaldi wystąpi do zapasów z dworem Turyńskim, jeśli ośmieli się uderzyć na Francję i Austrję, skończy na podkopaniu całéj sprawy i na utracie najpiękniejszych zręczności zdobycia nieśmiertelnéj chwały. Jeżeli sercem pragnie jedności Włoch, nie powinien trwonić czasu, lecz dokonać połączenia i dozwolić, aby Piemont ustalił swoje instytucje, wojsko i narodowe zasoby. Skoro to uskuteczni, będzie dosyć czasu do pomyślenia, co zrobić z papieżem.

Nie czekajcie jednak aż to nastąpi; *Ranna poczta* nieco niżéj wnosi jako niecierpiące zwłoki pytanie co począć z papieżem? Według jéj zdania, rzecz ta stałaby się dziwnie prostą, gdyby papież sam dobrowolnie ustąpił z Rzymu i gdyby zostawił do załatwienia spór tym, *których królestwo jest tego świata*. Załoga francuzka opuściłaby Rzym, Garibaldi wszedłby do tego miasta bez wystrzału, Wiktor-Emmanuel opatrzyłby utrzymanie papieża. Jeżeli przeciwnie, papież uprze się pozostać w Rzymie, Garibaldi zaś nie odstąpi od zrobienia w Rzymie tego, co uczynił w Neapolu, *Poczta* rozumie, że interwencja Francji stanie się nieuchronną, czyli co na jedno wychodzi, że jeśli walka zamieni się w powszechną, będzie to winą nie Garibaldiego, ale papieża. Co do Wenecji *Poczta* sądzi, iż będzie czas zająć się tym przedmiotem wówczas, kiedy się już wszystko załatwi. Diennik palmerstonowski nie mówi ani o rokowaniach, ani o dobrowolném ustępstwie; przewiduje walkę, ale chciałby ją odwlec aż do okoliczności dogodnych dla napastników. A więc *Poczta* widzi jasno sprawę włoską, lecz wyciąga z niéj wnioski nie będące ani zbyt jasnemi, ani wolnemi od zarzutów. Pan *Edwin James* wczoraj powrócił z Neapolu. Wkrótce zapewne otworzy on publiczne odczyty o ostatnich zdarzeniach neapolitańskich, a nadewszystko zapewnie ukażą się po dziennikach, mniéj lub więcéj zależnych od rządu, objaśnienia co do szczegółów poselstwa odbytego przy Garibaldim.

Poważny dziennik *Ekonomista*, podobnież jak inne, wynurzył swe zdanie o sprawie włoskiéj, i radzi dyktatorowi położyć koniec zatargom z ministrami piemontskimi. Podziela i on to zdanie, że przyłączenie przyśpieszyć należy. „Co skoro nie nastąpi, są jego słowa, trudności przedsięwzięcia Garibaldiego wzrastać nie przestaną. Uwikła się w takie rozruchy domowe, że tylko doraźną przemocą wojskową przyjdzie mu je poskramiać i postrachem cudzoziemskiego wdania się, na które jedną odpowiedzią byćby mogło całkowite stłumienie wszelkich domowych rozruchów. Zamiast wyzwania do boju Austrji w kraju weneckim, zaledwieby mu sił starczyło do pokonania spisków reakcyjnych w Neapolu. Jego zwady z Piemontem wątlą jedyne skuteczne wojsko włoskie; bo żołnierzy piemonckich rozerwie uczucie posłuszeństwa dla króla i podziwienie dla wybawcy Włoch; słowem wszystkie pierwiastki przeszkod zewsząd go otoczą.“ Podobniéj jak dziennik *Poczta*, *Ekonomista* nie widzi prócz oręża innéj drogi rozstrzygnienia sprawy weneckiéj.

A U S T R J A.

Wiedeń. *20 września.* Gazeta *Dunajska*, jak wiadomo, urzędowa, w następny sposob przedstawia powody, które według jéj zdania nie dozwolą połączyć się Włochom w jednolitą całość. *Naprzód*, nie zgadza się to z widokami Francji, aby miała dopomagać własnemi siłami jakiemukolwiek sąsiedniemu krajowi, do osiągnienia takiéj wielkości, iżby mógł obejść się bez orędowcictwa lub przymierza francuzkiego. Rozumie się to tak o Piemoncie jak i o każdém innem państwie. *Powtóre*, ponieważ godzi się wnosić, że Francja pojmuje swoje korzyści pod tym względem, należało przeto z góry uznać, że bynajmniéj nie pragnęła zjednoczenia Włoch. *Potrzecie*, jeżeli jednak, w jakimkolwiek widoku, toczyła wojnę na półwyspie, samo z siebie wynika, że przedewszystkiem chodziło jéj o własne korzyści. *Poczwarte* Piemont, ustępując niektórych prowincji włoskich, dla zadosyćuczynienia korzyściom Francji, wręcz nadwerężył swoją mniemaną zasadę i objawił najwyraźniéj, że powiększenie jego, nie może dokonać się inaczéj, jak kosztem Włoch. *Popiąte*, co się ściąga do usprawiedliwienia, że inaczéj uczynić nie mógł, jest to oczywistém wyznaniem własnéj nieudolnosei, do spełnienia przywłaszczonego sobie powołania, a razem jest wyparciem się roszczeń do niepodległości włoskiéj, gdyż niepodległość otrzymana kosztem uległości jest niedorzecznością. *Po szóste*, niczyje współczucie na świecie, a nawet Anglji, nie może opatrzyć nikogo zdolnością lub powołaniem, na których mu zbywa; z drugiéj zaś strony, od chwili, w któréj pomoc cudzoziemska staje się nieodbitą, to współczucie nie jest już współczuciem, ale orędownictwem, a cokolwiekby utrzymywano, wyraz: *orędownictwo* wyłącza wyraz: *wolność*. Po *siódme*, ani powiększenie Francji, ani wyłączność jéj wpływu we Włoszech, nie zgadzają się z dobrem Europy, a tém mniéj z widokami Anglji; Włochy też nie osiągnęły stąd żadnego pożytku.

Rzecz o ustępstwie Wenecji, za opłatą pieniężną, która podług twierdzeń rozmaitych dzienników niemieckich toczy się właśnie między wielu państwami, nie była dotąd roztrząsaną przez czasopisma austryjackie. Pierwszy dziennik *Prassa* zajmuje się nią w dniu 30 września. Oto jest jego zdanie: „W obec niebezpieczeństw zagrażających posiadłościom austryjackim za Alpami, część dziennikarstwa niemieckiego zachęca Austrję do odstąpienia pod korzystnemi warunkami kraju, którego długo zachować nie zdoła. Sprzedaż Wenecji podniosłaby skarb austryjacki, a tém samém umocniła cesarstwo; nawet jeden z dzienników Lipskich przypisuje książęciu rejentowi zamiar podniesienia tego przedmiotu w Warszawie i skłonienia Cesarza Rossyjkiego, aby oświadczył się za tą myślą równie prostą, jak do wykonania łatwą. Są ludzie, którzy sądzą, że nawet część można okupić pieniędzmi owoż i teraźniejsi życzliwi doradzcy rozumieją, że Austrja może przedać za pieniądze Wenecję, jak niegdyś Francja sfrymarczyła Luizianę. Ale niech nam będzie wolno być w téj mierze innego zdania. Nie mówiąc już o zewnętrznych okolicznościach, pod których brzemieniem tego rodzaju układ byłby dowodem podłości i najsmutniejszego niedołęztwa, byłby zdradą samych siebie, byłoby to zejściem w obec świata ze stopnia, do którego Austrja, mimo klęski, zawsze ma prawo. Podania historyczne, narodowe i niemieckie, nie pozwalają jéj zrzec się swego położenia.”

T U R C J A.

Bejruth, *24 września.* Wiadomości z Syrji nie zwiastują nic pocieszającego. Fuad-pasza widocznie albo zmownie działa z Druzami, albo zbywa mu na zdolności do spełnienia swego posłannictwa. Przesłał on wprawdzie obwieszczenie do szejkow libańskich, aby w 5 dni t. j. 17 września stawili się przed nim w Bejrucie; w razie zaś nieposłuszeństwa zagroził ogłoszeniem ich za buntowników i zabraniem majętności na skarb sułtański. Naznaczony czas upłynął, z liczby 38 wezwanych, stawiło się tylko czterech i to najuboższych, zapewne niewinnych. Wieczorem dnia piątego z powszechném zdumieniem dowiedziano się o przybyciu głośnego naczelnika Druzów *Saida-Beya-Dżemblat*, w towarzystwie trzech pokrewnych sobie zwierzchników. Nie należy zapominać, że wszystkie okropności popełnione w Zahle, w Deir-el-Kamar, Hasbeja i t. d. wykonali jego podwładni. Fuad pasza nie znajdował się w Bejrucie w dniu przybycia Druzów, władze więc miejscowe rozkazały im nie opuszczać miasta do jego powrotu. Co do chrześcijan damasceńskich, którzy, unosząc życie, schronili się byli do Bejrutu i w inne strony, Fuad-pasza wydał do nich na piśmie, wezwanie, aby byli w gotowości wracać do Damaszku, gdzie 80 domów skonfiskowanych na Turkach, przeznaczył na ich pomieszkanie. Obok tego zapowiada, że rozkazał urządzić dwie karawany złożone z dostatecznéj ilości wialbłądów i mułów, dla ułatwienia chrześcijanom podróży; jeśliby zaś do dnia 1-go października nie udali się w drogę, cofnie im naznaczoną pomoc po 60 parow (około 15 groszy) na głowę, jakowe wsparcie dotąd im wypłacano; lecz chześcijanie oświadczyli, że dopóki wojsko Francuzkie nie wejdzie do Damaszku, dopóty wolą pozostać w dotychczasowych swoich schronieniach, ponieważ zabójstwa chrześcijan przez muzułmanów jeszoze nie ustały. Fuad-pasza wytęża całą usilność, aby obejść się bez spółdziałania *Baufort d'Hautpoul* i dla tego ani do Damaszku, ani w góry Libańskie wojsk Francuzkich wprowadzać nie chce. Spokojność jednak nie wraca; nadeszły wiadomości, że majętność wdowy *El Beszyra* Druzowie w perzynę obrócili. Chrześcijanie ze łzami błagają o wprowadzenie wojsk Francuzkich do Libanu, coby dozwoliło nieszczęśliwym rozbitkom zebrać resztki żniwa i opatrzyć dla siebie i rodzin przytułek na zimę. Gdyby Fuad-pasza porozumiał się z młodym emirem chrześcijańskim Józefem Kharam, zwierzchnikiem kilku tysięcy ludzi, rządcą Edenu, w którym rosną jeszcze sławne cedry Salomona i wyniosł go na stopień władzcy Maronitów, pokładających w nim zupełną ufność, możeby spokojność w tych stronach wróciła; ale niepodobna wierzyć w szczerość Muzułmanow, ani w chęć trwałego urządzenia spraw syryjskich. Chodzi im tylko o pozorne uspokojenie rozruchów, prędzej to co Fuad-pasza z Saidem-Bejem-Dżemblatem uczyni, będzie skazówką szczerości tureckiego rządu *(Le Nord)*.

DEPESZE TELEGRAFICZNE

TURYN, 5 października. Depesza, przysłana z Neapolu z d. 2 października, uwiadamia, że korpus wojska królewskiego został odparty od C a s e r t y, opasany i że stracił 2,000 jeńca.

TURYN, 4 października. Urzędowa depesza, przysłana z Ankony, obejmuje następny rozkaz dzienny króla Wiktora Emmanuela· „Żołnierze, jestem z was zadowolony, bo jesteście godnymi Włoch. Orężem pokonaliście nieprzyjaciela, a postępowaniem waszém zmusiliście do milczenia potwarców imienia włoskiego. Zwyciężeni, których puszczam wolnych na powrót do ich ojczyzny, mówić będą o Włoszech i o was za granicą. Nauczywszy się, że Bóg nagradza tego, co mu służy, nie zaś tego, który ciemięży ludy i pomiata prawami narodów, powinniśmy założyć silną monarchję włoską, opartą na wolności. Ludy dopomogą nam przez porządek i zgodę, a wojsko narodowe co dzień zwiększać będzie sławę, jaśniejącą od ośmiu wieków na Sabaudzkim krzyżu.

Żołnierze, obejmuję dowództwo; wiele mię kosztowało, że nie znajdowałem się pierwszy tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo.»

Dziennik le C o n s t i t u t i o n n e l ogłasza następującą notę:

Zdaje się, że dwór papieski raczy wprost korrespondować z tym dziennikiem i innemi. Trudno zrozumieć, co rząd rzymski może zyskać na tem ubliżeniu przyjętym zwyczajom. Rzeczywiście, konkordat wyraźnie zabrania ogłaszać encykliki, bulle, lub inne pisma, nieudzielone wprzód tym, do których to z prawa należy. Co do nas, wstrzymalibyśmy się od powtórzenia pisma tego rodzaju, gdybyśmy nie dowiedzieli się, iż rząd cesarski postanowił nie stosować w téj mierze swego prawa i okazać się wierniejszym, niż kiedykolwiek, polityce umiarkowania i tolerancji, których dał tyle dowodów w niniejszych okolicznościach. Nie będziem rozbierać mowy ojca św. Jedna tylko uwaga: »Wszyscy zauważają w tem piśmie obok natrąceń, jakich nie należało spodziewać się o polityce francuzkiéj, trudniejsze jeszcze do pojęcia milczenie o orędownictwie, którém

osłaniamy obecnie ojcowiznę św. Piotra; ale, podług naszego zdania, jest okoliczność potępiająca to przemilczenie: jest nią mądre postanowienie, które zdaje się być uczynione przez samego ojca św., pozostania w Rzymie pod strażą tego wielkiego katolickiego narodu, którego można zabaczać zamiary, ale nie przysługi.

TURYN, 5 października. Hr. Cavour, odpowiadając na domagania się pana Cabella, odmówił złożenia dokumentów, ściągających się do wejścia wojsk sardyńskich do Marchji i Umbrji. Co się zaś ściąga do tajemnéj konwencji z Francją i ustępstwa jakiéj części ziemi włoskiéj, hr. Cavour oświadczył, że nigdy nie było ani wzmianki o ustępstwie choć piędzi posiadłości włoskich Francji.

Wiadomości z Rzymu z d. 3 października, otrzymane przez Peruzę, donoszą, że wojska papiezkie, trwające dotąd w wierności, zgromadziły się w Tivoli. Kolumna Masy skupiona jest w Boggio. Francuzi zajmują: Comarca, Rzym, Corneto i Civita Vecchia, nie otrzymano jeszcze potwierdzenia o zwycięztwie Garibaldiego.

TURYN, 3 października. Bitwa nad Volturno była krwawa. Straty garibaldistów obliczają na 1,000 zabitych i rannych.

Monitor powszechny ogłosił następną notę: Sprawy syryjskie weszły w nowy przejaw i do moralnego wpływu, wywieranego przez obecność wojsk francuzkich w tych stronach, przyłączy się wkrótce wpływ nierównie bardziéj stanowczy, siły oręża: Działania umówione między naczelnym wodzem korpusu wyprawy i Fuad paszą, już są rozpoczęte. Komissarz nadzwyczajny Ottomańskiéj porty opuścił d. 21 września Bejrut, dla udania się do Saïda, gdzie zgromadził 4 bataljony piechoty tureckiéj, z którémi miał udać się do Deir-el-Kamer. Jenerał Beaufort gotów był do udania się w kierunku do Kefer-Nabsaek na Oued-Basouk wyżéj Deir-el-Kamer, dla zajęcia stanowiska, dozwalającego mu osłaniać chrześcijan, wracających do swoich osad za obozem francuzkim i do łatwego uderzenia na Druzów, jeśliby chcieli opierać się lub uciekać. Nowych naczelników Druzów uwięziono 21 września i, z rozkazu paszy, odesłano przed nadzwyczajny trybunał, ustanowiony w Bejrucie. Kajmakan Druzów jest w liczbie więźniów, między którymi znajdują się ludzie największego wpływu w górach. Ten środek wywarł najlepsze wrażenie na chrześcijan, którzy widzą w nim początek zadosyćuczynienia, w górach zaś między Druzami panuje rodzaj przerażenia, czyniącego niepewném zachowanie się, jakie mieli przedsięwziąść. Co się tyczy zaufania, nie istnieje ono w tym nieszczęśliwym kraju, tylko wobec widoku naszych bagnetów; wszyscy chrześcijanie gotowi byli pociągnąć za korpusem wyprawy do swoich osad, skoroby wojsko posunęło się naprzód. Wódz naczelny obmyślił wszystkie środki, których wymagało bezpieczeństwo rękodzielni pracowników i przędzalni francuzkich, założonych w tych stronach. Wypadki wezmą postęp stanowczy. Rozsądek i dzielna sprężystość zwierzchników, dowodzących wojskami francuzkiemi i ottomańskiemi, pozwalają spodziewać się, że zbliża się chwila, któréj drogo okupione rozwiązanie stanie się nagrodą tylu usiłowań.

FLORENCJA 6 października. Donoszą dnia dzisiejszego z Neapolu, że deputacja municypalności, urzędników, gwardji narodowéj, w towarzystwie wielu znakomitości z rozmaitych klass mieszkańcow, ma udać się wieczorem z Neapolu do Ankony dla złożenia hołdu Wiktorowi Emmanuełowi.

KONSTANTYNOPOL, 29 września. Czekają na w. Wezyra w Salonice, skąd przybędzie do Stambułu. Dziennik Konstantynopolitański zaprzecza wiadomości, że na żydów sycylijskich nałożono haracz. Fregata parowa przewiezie dwa świeże bataljony do Bejrutu. Porta zaciągnęła pożyczkę 30 miljonów piastrów u bankierów Konstantynopolitańskich, oddając w zastaw cła bejruckie.

ATENY, 29 września. Nadeszły znaczne zapasy broni do Aoty, Prewezy i Janiny. Wyprawiają podobnież broń z Korfu do Epiru i Albanji.

MEDIOLAN, 7 października. Dziennik Perseveranza utrzymuje, że Garibaldi prosił króla o przybycie do Neapolu i przysłanie do téj stolicy jak najśpieszniej 14,000 żołnierzy.

NEAPOL, 4 października. Królewscy uczynili wczoraj wycieczkę dla uwolnienia Bawarów którym ochotnicy przecięli odwrót; ale ich odparto. Pogłoska rozbiegła się o poddaniu się Kapui. Wojska królewskie miały się cofnąć ku Gaecie, Liczba jeńców wziętych pod Maddaloni dochodzi do 5,000. Ministrowie przybyli do Dyktatora, zostaną przy urzędach, jeżeli dyktator przyjmie programat, który mu złożą.

TURYN 8 października wieczorem. Izba deputowanych rozpoczęła dziś rozprawy nad projektem prawa, odnoszącego się do połączenia prowincji papieskich i królestwa obojga Sycylji z Piemontem. P. Ferraris zabrał głos przeciw projektowi do prawa:» Między wyższemi i niższemi Włochami; rzekł mówca, wszyscy równie pragną Włoch wolnych, jednakowa myśl ożywia Garibaldiego i Wiktora Emmanuela, różnica zachodzi tylko w wykonaniu. Piemont wyzwalając wyższe Włochy, narzucił im swoje prawa, swoje stolice, swój zarząd, podług przepisów pp. Balbo i Gioberti. lecz w królestwie neapolitańskiém, stolica, prawa, wyższa administracja, wszystko jest doskonalsze, od tego co istnieje w Piemoncie; Królestwo więc obojga Sycylji nie może oddać się bezwarunkowo Piemontowi; narzucić mu połączenie byłoby niewdzięcznością względem Garibaldiego, który chce czekać; nic zresztą nie nagli. Nie ma anarchji we Włoszech południowych. W przedmiocie zaufania p. Ferraris oświadcza się przeciw hr. Cavour, który, mówi, nie znajduje się na wysokości położenia, bo nie chce iść ani do Rzymu ani do Wenecji. Mówca wynurza też obawę, aby Francja nie pochłonęła Włoch i kończy oświadczając się z mocą za federacją, mogącą jedynie Włochy zbawić. Pan Boggio następnie zabrał głos w obronie projektu rządowego.

ANKONA, 9 października. Król wyjechał nad granicę neapolitańską, ogłosił manifest do ludów Włoch południowych, w którym tłumaczy politykę, jakiéj się trzymał i postanowienia jakie przedsięwziął w skutek świeżych wypadków. Ze wszystkich prowincji państw neapolitańskich przybywają deputacje i przynoszą z sobą uchwały municypalności, tudzież innych urzędów, obwołujące Wiktora Emmanuela królem i wzywające jego obecności; gubernatorowie i urzędnicy składają hołd poddania się i uległości naszemu rządowi. Wojska, których król objął dowództwo, wchodzą dziś trzema różnemi drogami w kraj neapolitański, oczekujący ich z niecierpliwością.

WIEDEŃ, 8 października. Oczekiwane jest w dniu jutrzejszym ogłoszenie patentu cesarskiego, odnoszącego się do reprezentacji prowincjonalnych.

MADRYT, 7 października. Dekret królowéj zapewnia książęciu Parmy dożywotny dochód 840,000 realów.

LONDYN, niedziela 7 października. Zakład Reutera udziela następną depeszę. Cesarz ALEKSANDER przybędzie do Warszawy 20 października. Cesarz austryjacki i książe rejent pruski, oczekiwani są tamże dnia 22. Książe Gorczaków i posłowie rossyjscy przy dworach, Berlińskim, Turyńskim i Wiedeńskim tudzież baron Schleinitz i hr. Rechberg również będą obecnymi w Warszawie.

LONDYN, poniedziałek 8 października. Zakład Reutera udziela następną depeszę: baron Grawenegg przybył do Rzymu i przywiózł odpowiedź austryjacką na odezwę rządu rzymskiego, uczynioną do państw katolickich, gabinet wiedeński nagania najazd piemoncki i wyraża niepodobieństwo działania inaczéj jak w drodze dyplomatycznéj.

MARSYLJA, niedziela 7 października. Wiadomości otrzymane z Palermo dnia 5-go oznajmują, że prodyktator zwołał zgromadzenia wyborcze na dzień 21 października.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Szkoła rolnicza w Retowie. — Granit jako środek udobrzenia gruntów torfowych. — Trawa z Australji. — Bibliografja rolnicza zagraniczna z krótkim poglądem na pierwotny rozwój literatury rolniczéj.— Wiadomości krajowe i handlowe.

(Dokończenie ob. N. 77).

Pomijając niektóre kawałki i napomknienia o rolnictwie, które napotykamy w greckich i rzymskich pisarzach, za protoplastę wszystkich dzieł agronomicznych uważać możemy dzieło Piotra Krotensiusa, napisane około roku 1300 «o korzyściach gospodarstwa wiejskiego», co razem z kapitularzem miast i dworów Karola Wielkiego przedstawia istotnie pierwszy utwór na polu literatury rolniczéj. Dzieło to drukowane pierwszy raz w 1471 roku w Augsburgu, zatém wkrótce po wynalezieniu druku; wiadomo bowiem, że biblja Gutenberga pierwsza drukowana książka wyszła w 1456. Druk tego dzieła in foljo, okładka z kolorowanego pargaminu, wewnątrz na niéj mnóstwo zakonnych napisów i sentencyj. Na boku książki przyczepione kółko żelazne, według zwyczaju średnich wieków, gdzie każde szacowne dzieło zawieszało się na łańcuszku. Na stronnicach nie ma ani numeracji, ani znaków pisarskich. Ale najciekawsze to rysunki, pomijając ich artystyczną stronę, z nich widziemy, że już w XIII wieku używano kosy, grabie, cepy, rydle, a nawet pługi prawie takie same jak dzisiejsze. Jedną z ciekawszych rycin jest fajka do palenia tytuniu, używana przez dzikich Amerykanów, podobna kształtem do rogu obfitości.

Otoż od tego dzieła, od tych czasów, ileż to zmian w świecie rolniczym, ileż to ludzie zrobili odkryć, wynalazków, istotnie pożytecznych, a ile napisali, to już tego i zliczyć niepodobna. Otoż zostawiwszy wiek XIV, robimy od razu skok do 1860 r. Z dzieł obecnie co wyszłych podajemy te, które istotnie zasługują na uwagę i są niejako owemi słupami wiorstowemi na drodze postępu, do takich zaliczamy: Die Pflege und Benutzung des Hausschweines von Ottomar Rothe. Greifswald und Leipzig. Książka jedyna w tym rodzaju. Die Prinzipien der vergleichendenPathologie und Therapie der Haussäugethiere und des Menschen und ihre Formen von dr. Falke. Erlangen. Daléj podajemy dzieło o pszczelnictwie, jakiego jeszcze literatura rolnicza niemiała: Die Biene und die Bienenzucht von baron Berlepch.Daléj następuje dzieło czysto naukowe i ważne dla historji rolnictwa, Bilder aus der römischen Landwirthschaft v. Adolf Magerstedt. Sondershausen; autor tu potrafił podnieść się do właściwego obszernego poglądu wyświetlającego obecne stanowisko postępu w porównaniu ze stopniem rolnictwa u Rzymian, a co najważniejsza, że obok głębokiéj nauki i erudycji mówi jak by był Rzymianinem a nie Niemcem.

Traité des constructions rurales p. Bouchard. Książka ta traktuje praktycznie o budownictwie wiejskiém, daje plany wygodne i oszczędne, co rzadko się zdarza i nacechowana wszędzie praktyczném dotknięciem.

Nakoniec "Exploitation, débit et estimation du bois" p. Nanquette Paris 1860. Są to zebrane lekcje gospodarstwa leśnego, czytane w francuzkiéj szkole leśnéj przez profesora Nanquetta.

Z wiadomości krajowych i zagranicznych notujemy: u nas niemal wszędzie kartofla przepadła, drobna niepleenna i gnije, toż i zagranicą. Szarańcza Besarabją i dalsze okolice naddniestrzańskie spustoszyła, zakopanie się jéj straszną plagą zagraża, w Galicji, w wielu miejscach się pojawiła, toż i na Wołyniu, nawet w Lubelskiém pojedyńcze sztuki widziano. Ruń średnia, obchod rzadkawy, choć gęściéj jak zawsze siano, zdaje się że wiele ziarn w tym roku niewykształconych nieobeszło.

Handel. Gdańsk notujemy ceny następne:

Pszenicy korzec pol. wagi 235—240 f. zł. 43—50.
Żyto nowe — — — 235 — zł. 27—30.
Grochu — — — zł. 29—33.

Toruń ceny drzewa kopa okrąglaków od 480 do 610 talarów. Belki Kubik od 7 do $8\frac{1}{2}$ sr. gr.
Murłat — — $5\frac{1}{2}$ —
Dębiny — — $11\frac{1}{2}$ —
Klepki pipówki od 38 do 39 talarów.

Odessa. Ceny upadły od 25 do 50 kop. na czetwerti. Siemię lniane poszukiwane.

Ryga 20 sierpnia. Ceny notujemy ostatnie za żyto Kurlandskie 116 do 117 f. zapłacono po 98 rs. za len berkowiec płacą 44 rub. 50 kop., za konopie berkowiec 96 rub.

Wrocław 8 września. Ceny tu jeszcze stały. Przyczyną tego wysokie żądanie przedających, a zły gatunek towaru w porównaniu z zeszłorocznym.

Ceny ostatnie następne: pszenica 84—87 sgr. żyto stare 66 sgr. nowe 55—61. Jęczmień stary 50—63 srg. nowy 40—45 srg. owies 27—31 srg. Wszystko obliczone po kursie $75\frac{5}{12}$ tal. za 150 fl. w. a. *(T. S.)*

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Codzienna (do 257):

— W odcinku rozpoczęto druk obszernego życiorysu Krzysztofa Opalińskiego; praca ta głównie ze źródeł rękopiśmiennych ułożona jest pióra p. Karola Szajnochy. W będących przed nami numerach, autor szczegółowo opisuje pochodzenie starożytnego i znakomitego rodu Opalińskich od źródłowego ich poniku w Bninie, aż do »piskląt wojewodzińskich,« z których jedno, właśnie autor »Satyr,« tak złowrogim ptakiem miało zostać póżniéj. Daléj stawi nam p. Szajnocha jego młodość, piérwsze wystąpienie na arenie życia publicznego, ożenienie z wojewodzianką łęczycką Czarnkowską, kobiétą cnotliwą, bogobojną i na swój czas dość uczoną. Daléj idą uroszczenia, wystąpienie pana Krzysztofa przeciw królowi i jego stronie, pod tytułem domagania się pokoju a niweczenia wojowniczych zamiarów Władysława IV. Wszystko to na pięknie zarysowaném tle ogólnych dziejów kraju, już w opisie, już w oryginalnych mowach i listach bardzo ważnych, rysuje się dobitnie i żywo. Zresztą imię autora starczy za wszelkie pochwały.

— List z Gostyńskiego daje wprawdzie pobieżną, lecz zawsze ciekawą charakterystykę ludu tamecznego. Gdyby udało się zebrać ze wszystkich okolic kraju takie na miejscu robione opisy, byłby to nieoceniony materjał do etnografji.

— Korespondent z Wilna maluje charakterystykę naszego społeczeństwa. Trudno zaprzeczyć prawdy temu wizerunkowi; lecz ponieważ jest niepochlebny, z nieprzebaczoną niegrzecznością wystawia piegi i brodawki, my jako grzeczniejsi, odwzorowywać go tutaj niechcemy.

— List Józefa Lompy z Woźnik, donosi, iż regencja w Opolu zamierza wydać drukiem topografję górnego Szląska i czyni ku temu przedwstępne przygotowania.

— W sali towarzystwa dobroczynności w Warszawie p. Zoner daje przedstawienie obrazów z *Astronomji popularnéj*. Obrazy te uwydatniają wybornie wszystkie ruchy ciał niebieskich; a wykład towarzyszący ukazującym się kolejno obrazom jest treściwy i jasny.

— Dnia 15 (27) września, zakończył życie Wiktor hr. Ossoliński, podpółkownik b. wojsk polskich i tłómacz wydanego w r. 1820 dziełka pod tytułem: »Jazda konna.»

Gazeta Warszawska (do 257).

— P. J. F. Nowakowski w liście swoim z Pragi Czeskiéj, powiada, iż dziś Czechowie głównie zajmują się i pracują nad utworzeniem teatru czeskiego, podniesieniem literatury dramatycznéj, oraz założeniem dziennika politycznego, jaki od r. 1851 przestał wychodzić na skutek zakazu. Dziś w samém sercu Czech, w Pradze, z liczby czterech teatrów, jeden jest tylko poświęcony wyłącznie dziełom narodowym i to na przedmieściu, dla klassy najniższéj społeczeństwa, stanowiącéj właśnie w Czechach naród. Słuchacze i widzowie tego teatru składają się z wieśniaków i służących; lecz wieśniacy czescy nietylko że wszyscy czytają, ale bardzo wielu z nich pisze artykuły do swéj gazety: „Hospodarské Nowiny.“ Co do dzieł dramatycznych, które ustanowione konkursy i nagrody wywoływać usiłują, na ostatnim z takich konkursów otrzymały nagrodę dwie tragedje: „Zawisza z Falkensteinu“ i „Czeski król,“ autorem obu jest młody poeta Witesław Halek. Wreszcie co do gazety politycznéj, jużeśmy donieśli, iż miała począć wychodzić od pierwszego października, co obecnym listem się stwierdza. Tak więc Czechowie będą znowu mieć swój organ, bo wychodzące dotąd „Nowiny“ są organem austryjackim.

— Nakształt Roczników Gospodarskich ma wychodzić w Poznańskiém pismo wyłącznie rolnictwu poświęcone. Wydawnictwem jego ma się zająć tamtejsze towarzystwo rolnicze.

— D. 27 września odprawiono w Krakowie nabożeństwo pamiątkowe za ks. Piotra Skargę, w kościele św. Piotra, w obec licznego zgromadzenia pobożnych a w ich liczbie członków Bractwa miłosierdzia. Przez cały dzień otwarte były sklepy kościelne, gdzie w metalowéj trumnie spoczywa ciało tego znakomitego męża.

Tygodnik illustrowany (53):

— Na czele znajdujemy portret sędziwego kasztelana Fr. Wężyka, z życiorysem przez K. Wł. Wojcickiego napisanym. Poważany autor poematu „Okolic Krakowa,“ kilku powieści i kilku też dramatów, z których „Barbara Radziwiłłówna“ miała w swym czasie powodzenie,— mieszka obecnie w Krakowie. Wybrany tam na prezesa towarzystwa naukowego, powziął i staraniem swojém w czyn wprowadził myśl wzniesienia osobnego gmachu dla towarzystwa. Po wzniesieniu go ze składek, do których pierwszy dał przykład uczony Z. Helcel, a po nim inni, i nawet wieśniacy ze Szląska,— 75-letni prezes, spełniwszy swe zadanie, złożył urząd na początku r. bież. Prace jego literackie, z których jedną dotąd niedrukowaną (dramat p. t. „Bezkrólewie“) ma zupełnie wykończoną, odznaczają się czystością języka,— i jakkolwiek są odbiciem odbicia we francuzkiéj literaturze form klassycyzmu, zawsze mogą być z pożytkiem czytane.

— Do wizerunku nagrobka Zofji Zamojskiéj p. A. W. dołączył króciutki życiorys. Imię téj wzorowéj polskiéj niewiasty, założycielki towarzystwa dobroczynności w Warszawie, żyje dotąd we wspomnieniach, a lud dziś jeszcze mówi o „pani błękitnego pałacu.“

— Kronika tygodniowa donosi, iż roboty około kolei żelaznéj warszawsko-bydgoskiéj szybko naprzód postępują. Spodziewają się, iż koléj ta będzie dla Warszawy ważną arterją handlową.

— Taż kronika podaje, iż wnuk Bacciarellego, znanego malarza nadwornego króla Stanisława-Augusta, spełnia obecnie u jednego z obywateli w okolicach Sochaczewa, obowiązki karbowego, i wkrótce ma być wyniesiony na godność ekonoma.

— Znaleźliśmy tu także opis znakomitego dzieła Kanowy: Perseusz. Szkoda, że Tygodnik niedał do tego artykułu ryciny, zwłaszcza że sam posąg ma być pono wywieziony do Petersburga, a tak dla wielu usunie się zręczność oglądania tego arcydzieła sztuki.

KORESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

PARYŻ, *1 października.*

(Dokończenie ob. N. 77).

W ogóle literatura francuzka bardzo jest ubogą teraz w nowości. Ostatniemi czasy romanse historyczne pana Cernac-Moncaut zwróciły tu na się uwagę przeglądających książkowe szeregi. Czy rzeczywiście na nią zasługują? W innéj chwili możeby niczyich oczu nie zatrzymały—ale teraz kiedy brak twórczości w literaturze wymagania czytelników poskromił—powieści, o których mowa, jeszcze lepsze od innych.

Najrzadszym przymiotem pisarza jest twórczość. Nawet ludzie bujną wyobraźnią od natury uposażeni, zdolność tworzenia mają sobie, niby Harpagońską ręką, odmierzoną tak skąpo, że dzieła czysto imaginacyjne są nawet dla nich zawsze najcięższem zadaniem. Tworzyć charaktery, wymyślać wypadki, jestto malować bezwzoru—robić z niczego cóś.—

Z tego powodu pisarze, chcąc ulżyć sobie ciężaru, górnolotną fikcję zastąpili odpowiadaniem faktów rzeczywistych—rozwijaniem charakterów historycznych osób, na urząd do bajecznéj akcji stworzonych.

Stąd powstał, po epopei i tragedji romans historyczny, ten rodzaj kompozycji, który we Francji ciągnie się od *Wielkiego Cyrusa* panny Scuderi, aż do *Muszkieterów* Dumasa.

Jaka jest wartość romansu historycznego? Drugo-rzędna. Można to powiedzieć nawet wobec takich utworów jak *Ivanhoe, Notre-dame* i *Boratyński*. Zapewne, posiadając taką intuicją przeszłości jak ta, która przyświecała Walter-Skottowi kiedy malował turnieje, stare zamki i ich mieszkańców; posiadając pyszny styl Hugona, talent Bronikowskiego lub Bernatowicza, można nadać romansowi historycznemu uderzającą podniosłość, dźwignąć go aż do wysokości epopei. Jednakowoż, talent tych czterech mistrzów nie mniéj wybitny, kiedy malują charaktery fantastyczne: wyborny portret Ludwika XI lub Zygmunta, nie zaćmiewa idealnego wizerunku antykwarjusza, Hernaniego lub Pojaty.

Ale iluż pisarzy może tak pisać romanse historyczne? Zliczyć ich można na palcach; historja zaś, dotknięta piórem zwykłego romansisty, wyradza się, karleje—a co gorsza przedstawia się w zupełnie fałszywém świetellicznym czytelnikom, którzy z powieści uczą się dziejów ludzkości. Dla takich (a takich mnóstwo) romans historyczny jest najczęściéj szkodliwy, bardzo mało bowiem na świecie takich autorów, którzy by chcąc snuć z dziejowego wątka, nie cofnęli się ani przed koniecznością poznania pierwiéj dokładnie historji ani przed trudnością pogodzenia prawdy historycznéj, z artystycznemi wymaganiami powieści.

Do rzędu tych ostatnich, nie gienjalnych, ale sumiennych pisarzy historycznych romansów, można policzyć obecnie we Francji pana Cenac-Moncaut. Autor ten układa w powieści całą historję południowéj Francji. Pierwszy jego romans pod tytułem *„Medella“* sięga panowania Rzymian w Gallji. Córka pogańskiego kapłana Medella, oświecona promieniem nowéj wiary, prześladowana i dręczona przez cały ciąg powieści, w końcu ukazuje się czytelnikowi ze znakiem Zbawiciela na piersiach, z krzyżem, którego cudowne światło przebiło nawet tajemnicze cienie Druidycznych dębów. Nie ona jednak, ale młódsza siostra Velledy stanowi powab powieści Moncaut, główna jéj piękność wynika z umiejętnego obrazu, na którym zestawia barbarzyństwo z rzymską oświatą. Figury na nim przedstawione są piękne. Trzy szybko rozkupione edycje książki, świadczą że nietylko nam się podobała.

„Malgorzata“ i *„Adela Montfort“* dwie późniejsze powieści tego autora są dalszym choć przerwanym ciągiem Cyklu gallickiego; obie odznaczają się znajomością szczegółową tego przedświtu Francuzkiej historji, czasami brak im życia; w niektórych rozdziałach czytelnik czuje duszność, niby w wązkiej średniowiecznéj uliczce— ale może to właśnie cecha owego czasu, barwa miejscowa, na którą się skarżyć nie wypada.

„Hieronim la Friche,“ czwarty z rzędu romans Moncaut'a w nówsze przenosi nas czasy. Rzecz dzieje się w wigilją wielkiéj rewolucji francuz-

kiéj. Stary la Friche nie domyśla się atoli, na progu jakiéj znajduje się epoki: córki swe wychowuje na markizy, a syna na wielkiego pana. Scieranie się nowych pojęć ze staremi, jest treścią téj najlepszéj powieści Moncaut'a; autor mniéj już syci się kroniką, a więcéj czerpie z obserwacji serca ludzkiego i obyczajów południowéj Francji.—Pan Hieronim jest dobrze uchwyconym typem południowego Francuza, z którego próżnością rewolucja miała najwięcéj pracy. Dobra jest scena, kiedy napojony nowemi pojęciami przyjaciel domu, winszuje młodemu la Friche jego małżeństwa z chłopką, któréj panicz się zaleca, a wypycha go za drzwi, skoro się dowiaduje, że tę kocha na żarty, a na prawdę stara się o rękę hrabianki.

Zakończenie tylko nie właściwe: autor jedną z córek swego bohatera oddaje do klasztoru: czyż nielepiéj było ją wydać za jakiego dzielnego republikanina! to byłaby stosowniejsza konkluzja dzieła wymierzonego przeciw staremu porządkowi rzeczy.

Obecnie pan Cenac-Moncaut wydał pięć tomów pod napisem *„Histoire des peuples et des Etats Pyrénéens.“* Ta czysto historyczna praca mniéj mu się powiodła.

— Drukują tu teraz osóbno utwory sceniczne autorki „Indjany.“ Pierwszy tom już wydany, zawiera: *François le Champi“ „Demon du Foyer“ „Maitre Favilla“* i *„Françoise.“* Długa przedmowa rozpoczyna dzieło. Pani Sand nader wzniośle rozwija w niéj swoje o teatrze pojęcia, tłumaczy co ją spowodowało do owego zwrótu ku sielskiéj prostocie, który może nazbyt ozięble przyjęty został na paryzkiéj scenie.

„Kiedym przystąpiła do teatru, powiada, materjalizm go zalewał. Skutkiem wypadków politycznych, mistrze go opuścili— drugiego zaś i trzeciego rzędu talenta nie nadały im nowéj dążności; nie miałam pretensji zwrócenia go na nowe tory. Niespodziewane powodzenie bardzo prostego utworu (François le Champi) nie zawróciło mi głowy; bo nie chęć zaćmienia kogo bądź wprowadziła mnie w te gorączkowe walki, które z życia dramaturgów czynią zazwyczaj jedno pasmo gwałtownych wzruszeń i dręczących niepokojów. Zapewniają, żebez tych wzruszeń bez palących rywalizacji, bez chytrości i wściekłéj żądzy powodzenia nie można odnieść na scenie zwycięztwa. Nie sądzę. Jedyną wielką i prawdziwą siłą jest talent. Wszystko co poza nim leży, sztucznem jest: powodzenie sztuki nie dowodzi jéj wartości, bo jeżeli bywają powodzenia słuszne, częściéj zdarzają się skandaliczne. Jeżeli talent raz bywa przyjęty a drugi raz wypchnięty z teatru; jeżeli nieudolność dziś wygwizdaną, jutro oklaskiwaną bywa, czyż warto starać się o dogadzanie kaprysom publiczności. Publiczność po wszystkie czasy była ruchoma, roztargniona, uprzedzona, niecierpliwa, zastygła lub gorąca, wedle okoliczności nie mających nic wspólnego ze sztuką. Nie radzimy przeto nikomu, ażeby chwilowe powodzenie uważał za dowód, a litować się będziemy nad pisarzem, który poświęci własne przekonanie kruchéj nadziei tryumfu.

„Z tego stanowiska patrząc, nie będziemy tu mówić o tém, co się podoba lub niepodoba, co wygrywa a co przegrywa na scenie, ale przypomnimy prawdziwy cel sztuki dramatycznéj.“

Tu autorka dowodzi, że od wieków ludzie mają potrzebę zapominania rzeczywistości, i dla tego cisną się do teatru; że człowiek nigdy nie obejdzie się bez marzeń, bo życie jakie sobie sam zrobił, nie wystarcza mu. Ta właśnie potrzeba złudzeń, pędząca widzów do teatru, może zaprowadzić ludzkość do najbezecniejszego sceptycyzmu, jak również może ją podnieść wysoko: zależy to od pokarmu, jakim będzie żywiona. Stąd, dla prawdziwego artysty, zadziwić widza, nie znaczy zyskać powodzenie: jeżeli do najwyższych pięter duszy jego nie trafił, choć mu przyklaskują, nie uważa się za zwycięzcę. Gdyby Moliére tylko śmiech budził, oddawnaby go zapomniano; Moliére więcéj charakterów niż śmieszności malował, więcéj uczy niż rozrywa, dla tego pokonał błaznów Włoskich i dostąpił nieśmiertelności.

„U nas powiada daléj pani Sand, tak się przyuczono uważać za nic rzeczywistą wartość dzieła scenicznego, że w rozmowie z młodemi sto razy usłyszysz to dziwne zdanie: – To sztuka dobra, ale niebędzie miała powodzenia, to sztuka głupia, ale się podoba; broniąc położeń niepodobnych lub niedorzecznych rozwiązań, ci panowie znowu wołają: publiczność nasza takie rzeczy lubi! każdy dyrektor teatru zaklina, żeby nie malować charakterów wielkich, bo ich publiczność nie rozumie „maluj ludzi jacy są, jeżeli będą zbyt zacni, wygwizdają ich; szukaj efektu, to grunt, dawaj publiczności pieprzu, ona już smaku soli nie czuje.

„Biedna publiczność! żeby wiedziała jak ją traktują na zakulisowych naradach, dopiéroby gwizdała! tém bardziéj że to wszystko fałsz! Publiczność nasza, choć prozaiczna, nie lubi rzeczy, które ją tylko dziwią a nie przekonywają. Chętnie ona słucha dobrego—ale jest publicznością, czyli człowiekiem, który się myli w massie jak indywidum myli się po szczególe. Bierze często miedź za złoto, a srebro za ołów, ale czyż dla tego trzeba robić fałszywe pieniądze? Nie! bo jeżeli sumienie nie wzdryga się na takie rzemiosło, doświadczenie dowodzi, że takie rzemiosło nic niewarte.

Podłemi ustępstwami chcieć się podobać publiczności, to zdaniem Sanda najwięcéj jéj ubliżać; autorka *Lelii* szanuje w publiczności nie jéj oklaski ani pieniądze—ale zdolność do postępu, piękną stronę ludzkiéj natury, wzniosłe instynkta, które prędzéj czy późniéj w niéj górę biorą: schlebiać głupstwu nie będzie nigdy, choćby ję to postawiło między świstawką a złotem.

Na krytyków, którzy wedle humoru chwalą lub ganią—George Sand takoż z góry patrzy i powiada, że kiedyś wszyscy razem przyznać jéj będą musieli, że sumiennie i z godnością życie ludzkie studjowała i cierpliwie pracowała nad tém, żeby myśl widza wprowadzić w świat czystszy, wyżéj natchniony, niż ten twardy i smutny świat rzeczywisty.

„Sądziłam, że taki jest cel teatru, że ta rozrywka, która zabiera tak wiele miejsca w życiu cywilizowanéj społeczności, winna być aspiracją do rzeczy wzniosłych, poetycném mamidłem na rzeczywistéj pustyni.“

Ze wszystkich sielskich dramatów, które George Sand przedstawiła na scenie, *Champi, Pressoir i Claudia* są najlepsze; ten mianowicie ostatni, obraz życia rolniczego, jest najudatniejszym z owéj chłopskiéj galerji, którą autorce *Consuella* zachciało się malować wyglądając oknem ze swego pałacu w Nohaut. Podobnie Teniers szkicował swych piwoszów, patrząc na nich z wieżycy gotyckiego zamczyska. Punkt, z którego się zapatrywali na swe wzory, nie pozbawił tak chłopów Sanda jak chłopów Teniersa artystycznego prawdopodobieństwa. Okrężne wystawione w pierwszym akcie Claudji, ma biblijną powagę: wielkość i świętość pracy są tam uwydatnione z udziélającą się rzewnością. Intryga wszystkich sztuk pani Sand nader prosta, zajęcie w nich wynika z uczuć nie z komplikacji wypadków i scena płynie ze sceny bez nadzwyczajności, a widz najmniéj bystry może od pierwszego słowa koniec odgadnąć. Ale czyż to wada? Jeżeli serce dotknięte, jeśli podbita dusza poślubia namiętności wystawionych osób—jeśli płacze nad ich niedolą a do ich radości się uśmiecha... czegoż chcieć więcéj.

Jakaż różnica pomiędzy sztukami pani Sand a temi, któremi teraz drobne talenta zaopatrują teatra: tam sama prostota, tu sama sztuczność; tam wszystko dla serca, tu wszystko tylko dla oka.

Do rzędu tych ostatnich widowisk liczy się teraz przedstawiana w *Porte Saint-Martin*, czarodziejska melodrama pod tytułem *Pied de Mouton.* Jeżeli kiedy, to tą razą powiedzieć można bez przesady, że cały Paryż leci oglądać to nowe cudo, że co dzień dwuwiorstowe *ogony* ciągną się po obu stronach teatru od piątéj wieczorem, oczekując na otwarcie podwoi. — Widowisko jest w istocie bajecznie bogate w złudzenia. Ileż tam cudów, to rzecz niesłychana! w ciągu cztérech godzin, widz z suterenów przechodzi do siódmego nieba. Czego tam nie ma? Balet na łyżwach, sylfy latające w chmurach i wozy błaznów ciągnione przez robaki, mijają się w powietrzu z gołębią uprzężą rusałek. Wyobraźcie sobie operę Gawarniego tańcującą w zaczarowanych Watteau ogrodach; wszystko tam rusza się, żyje, oddycha: lasy chodzą, skały mają oczy... grad pereł pada na dyamentowe pałace. Gdybym miał sto języków, nie zdołam wam opowiedzieć téj czarownéj wizji. W przedostatnim obrazie dwa balony spuszczają się na scenę i przywożą gości do *błękitnego* ogrodu. Wyobraźcie sobie lazurowy gaj z srebrnemi odbłyski; pomiędzy drzewami miękkiemi jak niebieskie puchy, wznoszą się pałace z lapis-lazuli, utopione w modrém świetle księżyca w którego promieniach tańcują mirjady nimf postrojonych w błękitne sukienki. Obraz ten jest przecudny! Mówią, że Neron patrzył na Kampanją rzymską przez ogromny rubin: tu zdaje ci się, że na świat uroczy, przez ogromny szafir spoglądasz.— Ostatnia dekoracja jest najwspanialszą ze wszystkich, jakie dotąd przedstawiano na scenie. Wyobraźcie sobie ogromny kalejdoskop, którego miljonowe cząsteczki układają się w pałace, a raczéj w klejnoty najmisterniéj robione, pod szkarłatnemi promieniami elektrycznego słońca, które zdaje się palić cały ten skarbiec ruchomy co drży, zwija się i rozwija jak pawi ogon na złotym piasku. Indjanie nawróceni przez Europejskich missjonarzy tak muszą sobie wyobrażać raj katolicki.

W ogrodzie Tuileryjskim budują teraz teatr dla marjonetek. Nie jestto rzecz tak błaha jakby się zdawało. Teatr marjonetek będzie miał zawsze powab dla myśliciela, jako początek dramatu i obraz życia ludzkiego. Talma i Rachel wyszli z tych malowanych lalek, tak jak Laokoon i Venus Milo z etruskich i egipskich bałwanów. W dniu, w którym człowiek pierwszy raz wystrugał kawałek drewna na swoje podobieństwo, użyczył mu giestu i mowy swojéj—stworzonym został dramat. Rzeczywista strona teatru marjonetek jeszcze wymówniejsza od sztucznéj: nie jestże to zdrobniałe odbicie wielkiéj komedji, którą gramy wszyscy, panowie czy lokaje, mądrzy czy głupi—my wszyscy, marjonetki przeznaczenia, które nami trzęsie, pcha nas, potrąca jednych o drugich podczas przechodniego naszego istnienia—dopóki pan teatru, ten który nam przeznaczył role, nie zabierze nas wszystkich małych i wielkich, nie wrzuci do pudełka i nie zamknie go na wieki.

Jeszcze jedna nowina. Wiktor Hugo za swój poemat *„Les Misérables“* żąda od tutejszych księgarzy 300,000 fr. z rozprzedanych dzieł pokazuje się, że żądanie nie jest zbyt wielkie. Hachette już podobno przystał na nie.

Σ

LIST z WARSZAWY

Dnia 1 października 1860 r.

(Dokończenie ob. N. 77).

Babie lato. Gazety. Młodzież. Wsie; chłopi, dziedzice i księża. Bibljoteka po ś. p. Leonie hr. Łubieńskim. Nowe kommunikacje. Kasowanie posad. Teatr; Wagner; Burgrafy; Kaszewski; Dobrzyński. Polska w pieśni. Wojna olbrzymów. Kmiotek. Rozmaitości.

Sursum corda!

Przed kilku dniami spotkaliśmy na ulicach Warszawy gromadkę ludu wiejskiego z tłomokami na plecach; kobiety płakały, mężczyzni dodawali im otuchy, tłumacząc, że wszędzie są ludzie. Byli to przywódcy gromad, wzbraniających się i pańszczyznę odrabiać i czynsz panom opłacać. Po wielu przewłokach i łagodnych decyzjach władzy, postanowiono wreszcie, gdy rzeczy już zadaleko zaszły, jednych ukarać więzieniem, drugich przesiedlić w inne gubernje, gdzie im kupiono osady za sprzedane dotychczasowe ich gospodarstwa. Do takich opornych wsi zaliczają się: dobra Garnek w powiecie Piotrkowskim, Bieżuń w gub. Płockiéj, Konary w powiecie Warszawskim, Miedzna w Wieluńskim, Pieskowa-Skała w Olkuskiem, Biskupice miasteczko prywatne, i inne. Dziwna rzecz, jak chłopi nasi znani z powolności i przywiązania do dobrych panów od lat kilkunastu zmieniają się zwolna w swém usposobieniu! Skąd to ziarno niechęci nawet i wtedy, gdy dziedzic dobra swe czynszuje? Wszakżeż wielu jest panów, którzy nie zasługują na nieprzyjaźń chłopów, wielu z nich nie ceni już chłopa za owieczkę, która co ma, nie ma tego dla siebie. Wielu z nich propinacji hojnéj nie uważa za podstawę pomyślności swojéj i gromady, i wielu z nich chciałoby jakoś oświecić lud kmiecy przez wyższe wpływy moralne przywiązać go do siebie i kraju? W każdym razie jednak to pewna, że dobremi chęciami piekło brukowane. Nie ma zapory na dobrą wolę i poświęcenie, a przynajmniéj nikt przeszkodzić nie może systematycznemu wpływowi ludzi oświeceńszych na współziomków ubogich duchem i świadomością rzeczy. Ku temu li tylko dziedzice a więcéj jeszcze duchowni jedynemi czynnikami u nas być mogą i winni. Szkółek wiejskich wprawdzie tu jak na lekarstwo; gdzie one są, tam dziedzic i pleban najpiękniejsze mają zadanie dopilnowania ich; gdzie szkółek nie ma, lub być nie może, tam jeszcze jest sposób do przepuszczania promyków oświaty w głąb' sioła: mamy bowiem dwa pisma ludowe, przytém Wieczory w Ojcowie i t. p. i ich odczytaniem ludowi ze stosownemi uwagami powinni się z urzędu zająć co niedziela pisarz prowentowy, ekonom lub wreszcie ktoś z familji dziedzica, jeżeli tego zaniedbuje proboszcz lub wikary. Bo komu więcéj dano, ten więcéj oddać powinien. Różne są dary, ale jeden duch. Wszakże każdy, dbający o dobro kraju swojego, uwzględni zapewne te nasze słowa; większa tu w tym punkcie nadzieja w dziedzicach niż księżach, bo ci (z małemi wyjątkami) zajęci zbyt ciągnięciem jak największych zysków z swoich owieczek, nie mają także czasu pomyśleć ani o należytém ukształceniu swojém, ani o stosowniejszych kazaniach przesiąkłych rutyną rzemieślniczą, wiecznym ogniem i smołą, a mało wnikających w głąb' duszy, serca i uobyczajenia ludu. Złotemi literami wypisaćby należało korespondencję ze Lwowa z ostatnich numerów wrześniowych Gazety Warszawskiéj; tam wszystko prawie zastosowaćby należało do naszego kraju; tam jasno widzimy, jakie to solidarne obowiązki rodak względem rodaka ma, jakie to są przyczyny niechęci chłopów względem niektórych dziedziców.

Pisaliśmy do was w poprzednim liście o stanowczym losie zbiorów naukowych po ś. p. Swidzińskim; dziś, jak nam to z pewnego źródła wiadomo, dodajemy, że według przedśmiertnego życzenia ś. p. Leona hr. Łubieńskiego, bibljoteka jego wcieloną zostanie do powyższych zbiorów, dla użytku kraju umieszczonych przy ordynacji Krasińskich.

Prócz kolei bydgosko-łowickiéj, która do m. Kutna w roku przyszłym według zapowiedzenia, ma być już otwartą, prócz skończonéj już prawie części kolei Warszawsko-Petersburgskiéj po rzekę Narew w kraju naszym, żyje w projekcie nowa odnoga komunikacji; od miasta bowiem Łodzi poprowadzoną być ma koléj akcyjna w celu połączenia téj fabrycznéj kolonji niemieckiéj liczącéj 30,000 mieszkańców z głównym traktem kolei naszéj. Nie długo także w podobny sposób ma być połączona ze stacją Ruda Guzowska jedna z trzech bliskich cukrowni, przekonano się bowiem, że koléj konna mniéj się opłaca w stosunku reparacji i kosztów, niż koléj stała parochodowa. W każdym razie widzimy, iż prywatne usiłowania u nas korzystne i rychłe wydają skutki; dowodem tego są hojne dziś plony kompanji kolei warszawsko-wiedeńskiéj; daléj posuwające się już dość szybko zaczęte od lat matuzalowych szossy, które dziś stowarzyszenie prywatne wzięło pod swą opiekę. Postanowiono także od m. Olkusza wybić szossę do komory celnéj Michałowice, leżącéj przy dawnéj drodze bitéj warszawsko-krakowskiéj, aby tym sposobem osadę górniczą Dąbrowę, będącą zarazem i stacją kolei żelaznéj, oraz Ojców i Pieskową skałę połączyć z Krakowem. Właściciele terrytorjów, przez które szossa pójdzie, zaofiarowali na ten cel po 100 rubli sr., na wiorstę, mając zamiar reszty dokonać szarwarkiem.

Ponieważ uznano, że dotychczasowy etat dla skarbowych urzędników Królestwa nie wystarczającym jest wcale względem podnoszenia się corocznego cen za najpierwsze potrzeby życia, przeto prócz wyznaczonego od tronu dodatku rocznego blisko dwóch miljonów rubli, kasowaniem posad starają się władze nasze polepszyć stan pozostałych urzędników. Najwięcéj zniesiono posad w kommissji spraw wewnętrznych i duchownych, bo aż 45. W ogóle zaś w całym kraju skasowano 226 posad. Uwolnieni od służby, częstokroć już ludzie zestarzali i zużyci pracą, otrzymają w ratach miesięcznych dwuletnią pensję, dla młódszych zaś, o niestarganéj jeszcze mocy oczu i piersi, praca i na inném polu może się odkryć. A ze starszych ci tylko do $1/4$, $1/2$ lub $2/3$ części emerytury będą mieli prawo, którzy mają w zasobie służby 20, 30 lub 35 lat, bo jak wiadomo, 40 lat trzeba służyć, aby otrzymać całkowitą emeryturę.

Teatr nasz nie zrobiwszy spodziewanego efektu przedstawieniem nam śpiewu p. Wagner, któréj głos, tyle dotąd sławny w Europie, mimo gry artystycznéj, smutemu *fiasco* zwolna już ulegać zaczyna,— chwilowego uwielbienia stał się powodem przez wystawienie na swych deskach *Burgrafów* Wiktora Hugo. Dramat ten, pełen ognistych ustępów i szlachetnych myśli, jakkolwiek już dziś nieco obcięty, nie przestaje wabić zastępów naszéj publiczności, spragnionéj potęgi życia uprzytomnionéj w sztuce. Pan Kaszewski, znany tłómacz greckich tragedji, dzieło francuzkiego dramaturga nader sumiennie w polskie nam ozdobił szaty. Mimo przydługą ekspozycją w I-m akcie, mimo niektórę niekonsekwentności i w scenicznéj formie, dzieło to dla wzniosłych i efektownych scen, oraz pięknéj alluzji, szczęśliwie w repertoar teatru wpisaném zostało. Sądzić należy, że i arena grodu litewskiego niezadługo uprzytomni wam to łepiéj, czego tutaj z zachwytem słuchano, bo z przeświadczenia mówimy, że publiczność nasza przyjęła tę sztukę z zapałem. Gra artystów naszych, a mianowicie pp. Królikowskiego, Chomanowskiego, Linkowskiego i Chęcińskiego, oraz artystek panien: Palińskiéj i Gąsowicz nie uchybiła w niczém znakomitemu utworowi temu. Pan Bodurkiewicz, niesłusznie tu w jednéj zrecenzji całkiem potępiony, kilkoma ustępami roli swojéj (kochanka rycerza) zadowolenie i poklask publiczności pozyskał, dowiódłszy, iż na dramatycznéj scenie naszéj, widoczne pracą swą okazuje postępy. Lecz z Burgrafami wiąże się nierozłącznie i uwertura Dobrzyńskiego, w jakiéj nam ten pełen ognia kompozytor całą treść dramatu najzupełniéj wygrał.

Nie wyjawialiśmy jeszcze dotąd zdania publiczności naszéj o piśmie illustrowaném, a mianowicie o *Kmiotku*, wydawanym tygodniowo dla ludu przez J. K. Gregorowicza. Dziś mamy już przed sobą 14 numerów téj pożytecznéj publikacji; godząc zdanie nasze z wyrazem opinji, witamy z radością ten świat umysłowy wiosek naszych, urozmaicony bardzo miłemi obrazkami przez p. Kostrzewskiego nakreślonemi. Redakcja pisma w wielu artykulikach, oddziaływających na poczucie godności wieśniaczéj bardzo się trafną przedstawia, wszakżeż teorja balonów jeszcze tu z swym kwasorodem za górną jest w niektórych ustępach dla ludu (a). Wykład pisma ś-go usprawiedliwia się poniekąd zaniedbaniem téj najpierwszéj wiadomości, jakie widzimy po wsiach naszych; cudackie postacie Indjan zapewne dla obudzenia ciekawości ku pismu są tutaj dane, a najpożądańszą rzeczą będą i nadal artykuły oddziaływające na umoralnienie, na ogółową wiedzę historji naszéj, i przywiązanie świadome do kraju. Sądzimy, iż przekonywać należy umysł nieoświecony, że nie tylko Pan Bóg wymaga od nas miłości bratniéj, pracy, pomocy wzajemnéj i cnoty, ale i własne dobro człowieka w zgodzie ze społecznemi potrzebami tego żąda koniecznie,— że prócz tego, iż czyn piękny Niebu się podoba, podnosi on jeszcze godność osobistą najprostszego z ludzi i cel przytém ziemski, szlachetny wskazuje. Prosimy wybaczyć rozgadaniu się naszemu, którego nie stosujemy do *Kmiotka*, ale wiele prac ludowych u nas grzeszy bardzo, kanonizując za życia każdą boleść, krzyże cierpień, każdą łzę i poddanie się bezwiedne losowi, przez co tylko umysł martwieje, a dusza bierną się staje. Stąd też uważamy prace dla ludu za nader trudne. Ale coż, kiedy nasz *Kmiotek* zaledwo się w 700 egzemplarzach po kraju rozchodzi, a kraj ten ma 20,000 przeszło wiosek! Oczywiście, że tu chłop z własnego popędu rzadko się o pismo podobne zgłosi, a przecież każda gromada przy współdziałaniu dziedzica lub plebana najmniéj po jednym jego egzemplarzu mieć powinna. Wprawdzie *Czytelni Niedzielnéj* rozchodzi się po kraju do 4,000 egzemplarzy, lecz to najwięcéj po miastach, niektórych dworach i plebanjach, śród chałup zaś wiejskich rzadkim jest gościem.

Deotyma ogłosiła drukiem w dalszym ciągu *Polskę w Pieśni* z księgi pierwszéj, mieszczącą tą razą *Wojnę Olbrzymów, Wyszymira i dwunastu wojewodów.* Znać tu staranne studja zamierzchłéj przeszłości naszéj, wiersz bardzo gładki i naturalniejszy niż to przed ogłoszeniem *Lecha* miejsce miało, lecz zbyt mozaikowa forma jego ujmuje bardzo poematom tym na powadze i harmonji. W wielu ustępach przebija się wspaniałość natchnienia poetki, lecz w wielu także słabość wyrażeń i myśli widoczna, a w każdym razie *Wojna Olbrzymów*, mianowicie przy rozwiązaniu poematu, bohatérskiéj nie posiada siły, któréj zresztą od kobiety wymagać trudno. Jako odbicie purpurowéj wzniosłości zapamiętanéj jeszcze ze wstępu do *Lecha*, przytaczamy tu ustępy niektóre z *Wojny Olbrzymów*, czyli Obrów, Awarów.

Czyś widział, jak się wzdryga ruchy piekielnemi
Trzęsienie ziemi?
Jak się ustami szczelin łoskotliwie śmieje?
Jak wyrzuca od wieków zapomniane trumny,
A żuje łan p o ż a r t y, po wieżyce sięga.
Skalnemi zęby rozgryza kolumny,
Aż się zamknie niby księga,
I na ziem schłoniętych dzieje,
Złoży najtwardszą z pieczęci,
Pieczęć niepamięci?

W pieśni gęślarza znajdujemy wdzięk formy i harmonijnie wyśpiewane myśli prorocze.

W następnym liście, stosownie do ram pisma naszego przebiegniemy po krótce, daleko dłuższy drugi poemat, z téj księgi świeżo wydanéj, nie pominąwszy i trzeciego to jest *dwunastu wojewodów.* Do tegoż listu odraczamy i nasuwające się pod pióro inne rzeczy bieżące, bo oto zgiełk i wrzawa z rynku Starego miasta, już od godziny mieszając nam myśli, nie pozwala daléj pisać. Jest to w całém znaczeniu bójka czeladników szewieckich z niektórymi majstrami i starszymi zgromadzenia swego, na których i wielu samych majstrów czynnie powstało. Spór zaczął się z gospody, a szewcy niechętni na badanie ich stanu funduszów i procederu dla zebrania statystycznych wiadomości, oraz rozgniewani na urząd swych starszych za niewytłumaczony dla nich obrót wspólnéj kassy, czynnie gniew swój wywarli na nienawistnych sobie i policję wiążącą winniejszych w powrozy. Bójka trwała od 1-éj po południu do późnego wieczora; kilka tysięcy rzemieślników uwijało się skrzętnie; wdanie się ober-policmejstra i większéj siły zbrojnéj uciszyło rozhukany naród. Prócz ran i guzów, nie było żadnego wypadku.

(a) Zrobiliśmy daleko pierwiéj tenże sam zarzut w kolumnach naszego pisma, w przeglądzie pism czasowych. (Red.)

Ryga, *d. 15 września.*

Ruch handlowy u nas niezbyt ciekawy. Umów o len niezawierano: gdyż po uprzednich cenach dostać go nie można,—domagania się sprzedających są bardzo wygórowane. Z pieńką niema obrótów. Na siemię lniane mało było pokupu, lecz i zapasów niewiele. Umowy o zboże idą leniwie, zapasów niewiele, i ożywienia żądań z za granicy dotąd niema. Tylko właściciele okrętów biorą niekiedy żyto na swój rachunek, płacąc rub. sr. 98 za 116,117 f. Co do zamówień na maj roku przyszł., sprzedający mają się na ostróżności, i taniéj od 90 rub. z opłatą połowy z góry, otrzymać trudno. Sól stoi jak przedtém. Przywozu śledzi w dniach ostatnich niebyło; ogólna cyfra dotąd przywiezionych wynosi 104,000 tonn, z tych wybrakowano 96,000; odbyt na nie podniósł się nieco. Otoż i wszystko, co na dzisiaj mamy do doniesienia.

ROZMAITOŚCI.

— Dnia 14 sierpnia nauki przyrodzone poniosły wielką stratę: umarł sędziwy Andrzéj-Marja-Konstans Dumeril. Będąc professorem anatomji, on piérwszy w wykładzie swoim używał przykładów anatomji porównawczéj, nim się ta z czasem uformowała w osobną gałąź nauki. W „lekcjach Cuvier'a anatomji porównawczéj," cała część myologiczna była przez niego opracowana. W r. przeszłym wydrukowano w rocznikach akademji, któréj był członkiem, jego „Entomologję analityczną," owoc wieloletnich prac i postrzeżeń. Wiele innych prac jego wyszło już to oddzielnie, już w pismach czasowych. Imię Dumeril'a zostanie na zawsze pamiętne w dziejach nauk przyrodzonych.

— Otrzymano wiadomość z Afryki, że dr. A. Roscher, który był doszedł do zachodnich jezior blizko Zanzibar, w podróży do Afryki środkowéj, zabity został podstępnie w nocy dwiema zatrutemi strzałami.

— Prosty rzemieślnik w Paryżu odkrył, iż dla uchronienia od rdzy rur żelaznych zakopywanych w ziemi celem przeprowadzania gazu lub wody, należy je osmarowywać gliną. Fakta stwierdziły prawdę tego prostego lecz użytecznego wynalazku, i robotnikowi przeznaczono w nagrodę 1500 fr. pensji.

— Pisma niemieckie donoszą, iż Józef Gal mechanik w Kekskemet na Węgrzech zrobił tak znakomitą żniwiarkę, że przy pomocy jednego tylko człowieka ma zżynać na godzinę 3000 sążni.

— Niedawno zdarzyły się dwa nadzwyczajne wypadki ocalenia życia na kolejach żelaznych za granicą. D. 21 sierpnia, konduktor Seutis, prowadząc pociąg między Avignonnet i Ségala we Francji, postrzegł dziecię mogące mieć około lat trzech idące koleją. Gdy niepodobna było już zatrzymać pociąg, p. Seutis zeszedł na przód machiny, spuścił się w dół, trzymając się silnie jedną ręką, i niesiony w takiém położeniu, schwycił dziecię i przerzuciwszy je w tył na stok drogi, ocalił od pewnéj śmierci. Drugi wypadek miał miejsce d. 20 września na kolei łączącéj górno-szląską z koleją Niższego Szląska. Strażnik z kolei, gdy zamykał na drodze barjerę, pochwycony został przez machinę i pod nię podciągnięty. W téj strasznéj chwili schwycił za umieszczony pod machiną przyrząd do zmiatania, i trzymał się tak silnie, że przeniesiony został o 40 kroków drogi od miejsca porwania. Konduktor, który to widział, potrafił tymczasem zatrzymać pociąg, i strażnik wydobył się bez żadnego uszkodzenia.

— W armji rossyjskiéj, zamiast gładkich karabinów i sztucerów lutychskich, cała piechota opatrzona została w karabiny gwintowane, bijące na 1,200 kroków. W artylerji polowéj, zamiast rozmaitych rodzajów lekkich dział, zaprowadzono cztero-funtowe działa gwintowane.

— Zabiegi Francji, ażeby ubezpieczyć własność literacką i artystyczną na drodze traktatów z mocarstwami, niewszędzie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. W Szwajcarji tylko kantony genewski i waadtski przystąpiły do umowy; inne znalazły ją dla siebie niedogodną. Jużci niezbyt wiele stracą na tém pisarze i artyści francuscy; lecz zawsze smutno słyszeć o takiém nieuznaniu ich prawa do własnéj pracy.

W Redakcji Kur. Wileńs. złożyli na kościoł Panien Marjawitek w Częstochowie: *Z. i Stasia G.* 6 rub. sr., P. Józefa *Sokołowska* 10 rub. sr.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Въ Гродненской палатѣ государственныхъ имуществъ будутъ производиться публичные торги 21 числа наступающаго октября мѣсяца, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, на продажу изъ казенныхъ дачъ лѣса назначеннаго къ сбыту по смѣтамъ въ періодъ 18⁶⁰/₆₁ года, почему желающіе участвовать въ таковыхъ торгахъ, благоволятъ явиться къ назначенному сроку съ наличными задатками равняющимися 10% отъ той суммы, на которую желаютъ преобрѣсть лѣса. Свѣдѣніе о количествѣ продаваемыхъ лѣсовъ, можно видѣть изъ прилагаемой при семъ вѣдомости, а о родѣ и размѣрахъ этихъ лѣсовъ какъ равно и о подробныхъ условіяхъ продажи покупатели узнаютъ при торгахъ.

ВѢДОМОСТЬ

о казенныхъ лѣсныхъ дачахъ, изъ коихъ предназначена продажа лѣса въ періодъ 18⁶⁰/₆₁ года.

	Строевыхъ деревъ.		Дровъ куб. сажен.		
	растущ	валежн.	растущ	валежн.	Хоросту.
Гродненскаго уѣзда.					
Пржевальской .	100	—	50	—	—
Русотской . .	—	—	30	—	—
Гродненской пущи . . .	2000	—	3500	—	—
Сокольскаго уѣзда.					
Супрасльской .	200	—	400	50	—
Бѣлостокскаго уѣзда.					
Кнышинской .	300	—	500	—	—
Волковыскаго уѣзда.					
Дречанской . .	50	—	30	—	—
Волковыской .	—	—	35	—	—
Зельвянской . .	100	—	320	—	200
Яловской. . .	400	—	400	—	200
Колонской . .	—	—	30	—	20
Слонимскаго уѣзда.					
Вядотупичицкой	—	1000	—	400	—
Соколовско-Дзитовской . .	—	—	—	600	—
Рожанской . .	—	1000	—	350	—
Березской . .	—	—	—	200	—
Ивановицко-Молчадской, Поржецкой и Задворжанской .	300	—	—	—	—
Деречинской. .	500	—	—	1000	—
Доброборской .	—	—	—	100	—
Борецкой. . .	—	—	—	500	—
Илкинской . .	—	—	—	300	—
Мицкѣвицкой .	—	—	—	200	—
Кобринскаго уѣзда.					
Борисовской .	—	—	30	—	—
Гутовско-Верхутской .	—	—	18	—	—
Рагодощской .	—	—	12	—	—
Гнѣвчицкой . .	—	—	12	—	—
Дахловской . .	—	—	—	—	3
Червачицко-Крушницкой	—	—	10	—	—
Бездежской . .	—	—	160	—	5
Чеховской . .	—	—	10	—	—
Брестскаго уѣзда.					
Ляховецкой .	220	—	—	20	30
Чернянской . .	—	—	5	—	—
Шебринской. .	—	—	40	—	—
Фаустиновской, Рошатовской, Радежской, Пожежинской, и Отокской . .	50	—	85	—	—
Замшанской . .	1000	—	2000	—	—
Вѣрхолѣской .	200	—	1000	—	—
Бѣльскаго уѣзда.					
Боровской . .	300	—	250	—	—
Гайдаковской .	100	—	15	—	—
Журобицкой . .	100	—	40	—	—
Голдовско-Ужицкой: . .	—	—	40	—	—
Петровщизнянской . . .	—	—	3	—	—
Лядской, Пропевицкой, Елянской, Пилицкой, Голодовской и Подрѣчанской . .	—	—	39	—	—
Дѣтинской, Елянской и Витовской . .	—	—	30	—	—
Малешевской, Бронковской, Буйновской, Стацевицкой, Пульсовской, Пилицкой, Петровщизнянской и Стрыковской .	—	—	44	—	—
Клепицкой, Яновской, Вѣжанской, Заблоцкой, Максимовщизнянской, Соцевской, Плебанской, Красовской, Рудскій прудъ, и Жуковской .	—	—	30	—	—
Радзиловской, Залѣской, Мощонской, Осовской, Раговецкой, Вольчанской, Садовской и Клюковской .	—	—	60	—	—
Залевской, Свиридской, Залуской, Ярмарковщизнянской, Потоцкой, Грабовецкой, Журобицкой, Кальницко-Керсновской, и Хоевско-Лубинской	—	—	50	—	—
Селецкой, Голіонской, Замяновской, Журовицкой и Алексинской .	—	—	50	—	—

(611)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. W Grodzieńskiéj izbie dóbr państwa będą się odbywały publiczne targi dnia 21-go październiku ter. roku, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, na przedaż z lasów skarbowych drzewa, przeznaczonego na zbycie podług kosztorysów w perjodzie 18⁶⁰/₆₁ roku. Przeto życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przybyć na nie z gotowemi zadatkami, równającemi się 10% téj summy, na jaką chcą zakupić drzewa. Wiadomość o ilości przedającego się drzewa, można powziąć z załączającego się poniżéj spisu, a o gatunku i o rozmiarach tego drzewa, jak również o szczegółowych warunkach przedaży, życzący dowiedzą się przy targach.

SPIS

lasów skarbowych, w których się przedaje drzewo w perjodzie 18⁶⁰/₆₁ roku.

	Drzewa budowlowego.		Drzewa opałowego sążni kubicz:		
	Rosnącego.	Powału.	Rosnącego.	Powału.	Chrostu.
W powiecie Grodzieńskim.					
Przewalskiego .	100	—	50	—	—
Rusotskiego .	—	—	30	—	—
Grodzieńskiéj puszczy . .	2000	—	3500	—	—
W powiecie Sokolskim.					
Supraślskiéj. .	200	—	400	50	—
W powiecie Białostockim.					
Knyszyńskiego .	300	—	500	—	—
W powiecie Wołkowyskim.					
Dreczańskiego .	50	—	30	—	—
Wołkowyskiego	—	—	35	—	—
Zelwiańskiego .	100	—	320	—	200
Jałowskiego. .	400	—	400	—	200
Kołońskiego. .	—	—	30	—	20
W powiecie Słonimskim.					
Wiadotupiczyckiego . . .	—	1000	—	400	—
Sokołowsko-Dzitowskiego . .	—	—	—	600	—
Różańskiego. .	—	1000	—	350	—
Berezkiego . .	—	—	—	200	—
Iwanowicko-Mołczadzkiego, Porzeckiego i Zadworzańskiego	300	—	—	—	—
Dereczyńskiego	500	—	—	1000	—
Dobroborskiego.	—	—	—	100	—
Boreckiego . .	—	—	—	500	—
Iłkińskiego . .	—	—	—	300	—
Mickiewickiego	—	—	—	200	—
W powiecie Kobryńskim.					
Borysowskiego .	—	—	30	—	—
Gutowsko-Wierchutskiego .	—	—	18	—	—
Ragodoszczskiego . .	—	—	12	—	—
Gniewczyckiego	—	—	12	—	—
Dachłowskiego.	—	—	—	—	3
Czerwaczycko-Krusznickiego	—	—	10	—	—
Bezdeżskiego .	—	—	160	—	5
Czechowskiego.	—	—	10	—	—
Powiatu Brzeskiego.					
Lachowieckiego	220	—	—	20	30
Czerniańskiego.	—	—	5	—	—
Szebryńskiego .	—	—	40	—	—
Faustynowskiego, Romatowskiego, Radeżskiego, Pożeżyńskiego i Otokskiego . .	50	—	85	—	—
Zamszańskiego.	1000	—	2000	—	—
Wierzcholeskiego . .	200	—	1000	—	—
W powiecie Bielskim.					
Borowskiego .	300	—	250	—	—
Hajdakowskiego	100	—	15	—	—
Żurobickiego .	100	—	40	—	—
Hołdowsko-Użyckiego . .	—	—	40	—	—
Pietrowszczyzniańskiego	—	—	3	—	—
Ladskiego, Proniewickiego, Jelańskiego, Czechowskiego, Pilickiego, Hołdowskiego i Porzeczańskiego	—	—	39	—	—
Dziecińskiego, Eliańskiego i Witowskiego.	—	—	30	—	—
Maleszewskiego, Bronikowskiego, Bujnowskiego, Stacewickiego, Pulsowskiego, Pilickiego, Pietrowszczyzniańskiego i Strykowskiego	—	—	44	—	—
Klenickiego, Janowskiego, Wieżańskiego, Zabłockiego, Maksimowszczyzniańskiego, Socewskiego, Plebańskiego, Krasowskiego, Rudzkiéj tamy i Żukowskiego.	—	—	30	—	—
Radziłowskiego, Zaleskiego, Moszczońskiego Osłowskiego, Ragowskiego, Wołczańskiego, Sadowskiego i Klukowskiego. . .	—	—	60	—	—
Zalewskiego, Swirydzkiego, Załuskiego, Jarmarkowszczyzniańskiego, Potockiego, Grabowieckiego, Żurobickiego, Kalnicko-Kiersnowskiego, i Chojewsko-Łubińskiego .	—	—	50	—	—
Sieleckiego, Gołońskiego, Zamianowskiego, Żurobickiego i Aleksińskiego	—	—	50	—	—

(611)

1. Гродненская палата государственныхъ имуществъ объявляетъ, что въ присутствіи ея 7 и 11 числъ ноября 1860 г. будутъ производится торги на продажу двухъ корчемъ въ г. Бѣльскѣ Австеріи съ лавками и Ксендзовской съ находящимися подъ оными плацами 347 саж. т. е. подъ Австеріею 263 саж. и Ксендзовскою 84 саж. оцѣненныхъ въ 1578 р. 80 коп. Желающіе участвовать въ сихъ торгахъ обязаны явиться въ означенные сроки въ палату, или прислать свои предложенія въ запечатанныхъ конвертахъ, съ благонадежными залогами преимущественно въ наличныхъ деньгахъ или кредитныхъ бумагахъ, или же въ собственномъ съемщика недвижимомъ имуществѣ, а въ случаѣ представленія въ залогъ имущества другихъ лицъ, должно быть прилагаемо удостовѣреніе о согласіи ихъ на подверженіе сего имущества въ залогъ, съ обращеніемъ на оный прямо взысканія при неисправности покупщика. (609)

1. Grodzieńska izba dóbr państwa ogłasza, iż w niéj dnia 7 i 11 listopada 1860 r. będą się odbywały targi na przedaż dwóch karczem w m. Bielsku: Austerji z kramami i Księdzowskiéj, ze znajdującemi się pod niemi placami 347 sążni, to jest, pod Austeryą 263 sążni i Księdzowską 84 sążni, ocenionych 1578 rub. 80 kop. Życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przybyć na nie do izby, lub przysłać swoje propozycje w zapieczętowanych konwertach, z pewnemi ewikcjami, składającemi się przedewszystkiem z gotówki lub papierów kredytowych, albo też z własnego funduszu nieruchomego przedsiębiercy, w razie zaś składania na ewikcję funduszu innych osób, ma być załączone poświadczenie, że właściciel zgadza się na oddanie go na ewikcję, przyjmując nań odpowiedzialnośc na przypadek uchybienia stawającego do kupna. (609)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

Печатать позволяется, ВИЛЬНО.—3 октября 1860 г. Ценсоръ, дѣйствительный статскій совѣтникъ и кавалеръ П. Кукольникъ.

W Drukarni A. H. Kirkora i sp.